



KSIĘGA HIOBA

Edytował: Jakub Kiarszys



1

¹ Żył w ziemi Us człowiek imieniem Hiob. Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogobojny i unikający zła. ² Miał siedmiu synów i trzy córki. ³ Majętność jego stanowiło siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset jarzm wołów, pięćset oślic oraz wielka liczba służby. Był najwybitniejszym człowiekiem spośród wszystkich ludzi Wschodu. ⁴ Synowie jego mieli zwyczaj udawania się na ucztę, którą każdy z nich urządzał po kolei we własnym domu w dniu oznaczonym. Zapraszali też swoje trzy siostry, by jadły i piły z nimi. ⁵ Gdy przeminął czas ucztowania, Hiob dbał o to, by dokonywać ich oczyszczenia. Wstawał wczesnym rankiem i składał całopalenie stosownie do ich liczby. Bo mówił Hiob do siebie: Może moi synowie zgrzeszyli i złorzeczyli Bogu w swym sercu? Hiob zawsze tak postępował. ⁶ Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi. ⁷ I rzekł Bóg do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odrzekł Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej. ⁸ Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na służę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on. ⁹ Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? ¹⁰ Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. ¹¹ Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku!

Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. ¹² Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twojej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego. ¹³ Pewnego dnia, gdy synowie i córki jedli i pili w domu najstarszego brata, ¹⁴ przyszedł posłaniec do Hioba i rzekł: Woły orały, a oślice pasły się tuż obok. ¹⁵ Wtem napadli Sabejczycy, porwali je, a sługi mieczem pozabijali, ¹⁶ ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. ¹⁷ Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Chaldejczycy zstąpili z trzema oddziałami, napadli na wielbłądy, a sługi ostrzem miecza zabili. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. ¹⁸ Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Twoi synowie i córki jedli i pili wino w domu najstarszego brata. ¹⁹ Wtem powiał szalony wichur z pustyni, poruszył czterema węglami domu, zawalił go na dzieci, tak iż poumierały. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść. ²⁰ Hiob wstał, rozdarł swe szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon ²¹ i rzekł: Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! ²² W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.

2

¹ Pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stawić się przed Panem, poszedł i szatan z nimi, by stanąć przed Panem. ² I rzekł Pan do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odpowiedział Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej. ³ Rzekł Pan szatanowi: Zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by był tak prawy, sprawiedliwy, bogoboyny i unikający zła jak on. Jeszcze trwa w swej prawości, choć mnie nakłoniłeś do zrujnowania go, na próżno. ⁴ Na to szatan odpowiedział Panu: Skóra za skórę. Wszystko, co człowiek posiada, odda za swoje życie. ⁵ Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego kości i ciała. Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. ⁶ I rzekł Pan do szatana: Oto jest w twojej mocy. Życie mu tylko zachowaj! ⁷ Odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego i obsypał Hioba trądem złośliwym, od palca stopy aż do wierzchu głowy. ⁸ [Hiob] wziął więc skorupę, by się nią drapać siedząc na gnoju. ⁹ Rzekła mu żona: Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj! ¹⁰ Hiob jej odpowiedział: Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy? W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył swymi ustami. ¹¹ Usłyszeli trzej przyjaciele Hioba o wszystkim, co na niego spadło, i przyszli, każdy z nich z miejscowości swojej: Elifaz z Temanu. Bildad z Szuach i Sofar z Naamy. Porozumieli się, by przyjść, boleć nad nim i pocieszać go. ¹² Skoro jednak spojrzeli z

daleka, nie mogli go poznać. Podnieśli swój głos i zapłakali. Każdy z nich rozdarł swe szaty i rzucał proch w górę na głowę.¹³ Siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy, nikt nie wyrzekł słowa, bo widzieli ogrom jego bólu.

3

¹ Wreszcie Hiob otworzył usta i przeklinał swój dzień. ² Hiob zabrał głos i tak mówił: ³ Niech przepadnie dzień mego urodzenia i noc, gdy powiedziano: Poczęty mężczyzna. ⁴ Niech dzień ten zamieni się w ciemność, niech nie dba o niego Bóg w górze. Niechaj nie świeci mu światło, ⁵ niechaj pochłoną go mrok i ciemności. Niechaj się chmurą zasępi, niech targnie się nań nawałnica. ⁶ Niech noc tę praciemność ogarnie i niech ją z dni roku wymażą, niech do miesiący nie wchodzi! ⁷ O, niech ta noc bezpłodną się stanie i niechaj nie zazna wesela! ⁸ Niech ją przeklną złorzeczący dniowi, którzy są zdolni obudzić Lewiatana. ⁹ Niech zgasną jej gwiazdy wieczorne, by próżno czekała jutrzeńki, źrenic nowego dnia nie ujrzała: ¹⁰ bo nie zamknęła mi drzwi życia, by zasłonić przede mną mękę. ¹¹ Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona, nie wyszedłem z wnętrzości, by skonać? ¹² Po cóż mnie przyjęły kolana a piersi podały mi pokarm? ¹³ Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony ¹⁴ z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, ¹⁵ wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy pełne są srebra. ¹⁶ Nie żyłbym jak płód poroniony, jak dziecko, co światła nie znało. ¹⁷ Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. ¹⁸ Tam wszyscy więźniowie bez lęku, nie słyszą już głosu strażnika; ¹⁹ tam razem i mały, i wielki, tam sługa jest wolny od pana. ²⁰ Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, ²¹ co śmierci

czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli; ²² cieszą się, skaczą z radości, weselą się, że doszli do grobu. ²³ Człowiek swej drogi jest nieświadomy, Bóg sam ją przed nim zamyka. ²⁴ Płacz stał mi się pożywieniem, jęki moje płyną jak woda, ²⁵ bo spotkało mnie, czegom się lękał, bałem się, a jednak to przyszło. ²⁶ Nie znam spokoju ni ciszy, nim spocznę, już wrzawa przychodzi.

4

¹ Teraz zabrał głos Elifaz z Temanu i tak rzekł: ² Wolno pomówić? Przykro ci? Lecz któż się wstrzyma od słów stwierdzonych doświadczeniem? ³ Tyś przecież wielu pouczał, wzmacniałeś omdlałe ręce, ⁴ twe słowa krzepiły słabych, wspierałeś kolana zachwiane. ⁵ Gdy teraz przyszło na ciebie, tyś słaby, strwożony, gdy ciebie dotknęło. ⁶ Czy bogobojność już nie jest twą ufnością, a nadzieją - doskonałość dróg twoich? ⁷ Przypomnij, czy zginął kto prawy? Gdzie sprawiedliwych zgładzono? ⁸ O ile wiadomo, złoczyńca, który sieje nieprawość, zbiera z niej plon. ⁹ Od gniewu Boga on ginie, upada od gniewu Jego oburzenia: ¹⁰ ryk lwa, wrzask lwicy, łamią się i zęby lwiatek; ¹¹ lew ginie z braku łupu, a małe lwicy idą w rozsypkę. ¹² Doszło mnie tajemne słowo, jakiś szmer przyjęło me ucho ¹³ w zgłębianiu nocnych rozmyślań, gdy sen człowiekiem owładnął. ¹⁴ Strach mnie ogarnął i drzenie, że wszystkie się kości zatrzęsły, ¹⁵ tchnienie mi twarz owionęło, włosy się na mnie zjeżyły. ¹⁶ Stał. Nie poznałem twarzy. Jakaś postać przed moimi oczami. Szelest. I głos dosłyszałem: ¹⁷ Czyż u Boga człowiek jest niewinny, czy u Stwórcy śmiertelnik jest czysty? ¹⁸ Wszak On sługom swoim nie ufa: i w aniołach braki dostrzega. ¹⁹ A cóż mieszkańcy glinianych lepianek, których podstawy na piasku? - Łatwiej ich zgnieść niż mola. ²⁰ Od rana do zmroku wyginą, bez sławy przepadną na wieki. ²¹ Czy ich mieszkanie nie runie? Umrą, lecz nie w mądrości.

5

¹ Wołaj! Czy ktoś ci odpowie? Do kogo ze świętych się zwrócisz? ² Żal nierozsądnych zabija, a gniew uśmierca niemądrych. ³ Patrzałem, jak głupiec zapuszczał korzenie, gdy wtem widzę, że w jego siedzibie ⁴ synowie są bez pomocy, w bramie ich sąd bez obrońcy, ⁵ zbiory ich głodni zjadają lub do kryjówek zanoszą; chciwi bogactwa ich pragną. ⁶ Wszak boleść nie z roli wyszła, ni z ziemi cierpienie wyrosło. ⁷ To człowiek się rodzi, by jęczeć, jak iskra, by unieść się w górę. ⁸ Lecz ja bym się zwrócił do Boga, Bogu przedstawiłbym sprawę. ⁹ On czyni niezmiernie dziwy, a cudów Jego bez liku: ¹⁰ On udziela glebie deszczu, posyła wody na powierzchnię ziemi, ¹¹ wysoko podnosi zgnębionych, smutni się szczęściem weselą. ¹² Udaremnia zamysły przebiegłych: dzieło ich rąk - nieskuteczne; ¹³ chytry złapani, choć sprytni - daremne knowania podstępnych. ¹⁴ Za dnia popadają w ciemność, w południe macają jak w nocy. ¹⁵ Sierotę ratuje od miecza, biedaka - z przemocy mocarza, ¹⁶ ubogi się karmi nadzieją, bo nieprawość zamyka swe usta. ¹⁷ Szczęśliwy, kogo Bóg karci, więc nie odrzucaj nagan Wszechmocnego. ¹⁸ On zrani, On także uleczy, skaleczy - i ręką swą własną uzdrowi. ¹⁹ Od sześciu nieszczęść uwolni, w siedmiu - zło ciebie nie dotknie; ²⁰ w nędzy wykupi od śmierci, na wojnie od miecza wybawi. ²¹ Unikniesz chłosty języka, nie strwoży cię nieszczęście, gdy spadnie; ²² będziesz się śmiał z suszy i głodu, nie zadrzysz przed dzikim

zwierzęciem,²³ gdyż zawrzesz pakt z kamieniami i przyjaźń z polną zwierzyną.²⁴ Ujrzysz twój namiot spokojnym, mieszkanie zastaniesz bez braków.²⁵ Poznasz, że wielu masz potomków, że twych dzieci - jak trawy na łące.²⁶ Dojrzały zejdziesz do grobu, jak snopy zbierane w swym czasie.²⁷ Tośmy zbadali i tak jest; posłuchaj i sam to chciej pojąć!

6

¹ Hiob na to odpowiedział: ² Proszę was, zważcie nieszczęście, połóżcie na szali zniszczenie: ³ cięższe to od piasku morskiego, stąd nierozważne me słowa. ⁴ Bo strzały Boga tkwią we mnie, moja dusza trucizną ich pije, strach przed Bogiem na mnie naciera. ⁵ Czy dziki osioł ryczy na trawie lub mruży wół, gdy ma paszę? ⁶ Czy miła potrawa bez soli, a ślaz czy w smaku przyjemny? ⁷ Dotknąć się tego nie ważę, są niby chleb nieczysty. ⁸ Któż zdoła ziścić mą prośbę? Niech spełni Bóg moje życzenie! ⁹ Oby się zgodził mnie zmiażdżyć i przeciął pasmo dni moich! ¹⁰ Przez to już będę miał ulgę, ucieszę się w mojej udreće, że nie wzgardziłem słowami Świętego. ¹¹ Czy starczy mi sił, aby przetrwać? Jakież tu cel cierpliwości? ¹² Czy moja siła z kamienia? Czy ja mam ciało ze spiżu? ¹³ Nie znajdę dla siebie pociechy. Choć stokroć pomnożę zasoby, daleki ode mnie ratunek. ¹⁴ W rozpaczynie mieć pomoc od bliźnich, to wrócić do czci Wszechmocnego. ¹⁵ Najbliżsi zawiedli jak potok, jak zimowy strumień uchodzą ¹⁶ od lodu, co płynie, zmacony, gdy śnieg już nad nim topnieje, ¹⁷ a suszą spalony wysycha, zanika w porze upałów. ¹⁸ Ze swych dróg karawany zbaczą, w pustyni zagłębią się, zginą: ¹⁹ podróżni z Temy wzrok natężają, szukają wędrowcy ze Saby. ²⁰ Wstyd im, że mieli już pewność, zmieszani, gdy przyszli na miejsce. ²¹ Tym wy jesteście dla mnie, przeraża was moje nieszczęście. ²² Czyż mówiłem: Dajcie mi coś, wykupcie mnie swoim

bogactwem? ²³ Uwolnijcie z ręki ciemieżcy, wykupcie mnie od okrutników? ²⁴ Wskazania dajcie - zamilknę, i wyjaśnijcie, w czym błędzę. ²⁵ Ileż potęgi jest w słowach szczerych! A cóż pomoże wasze łajanie? ²⁶ Czyż chcecie ganić same słowa - i mowy rozpaczy przez wiatr porywane? ²⁷ Naprawdę, sierotę gubicie, kupczycie swym przyjacielem. ²⁸ A teraz popatrzcie na mnie: więc w żywe oczy kłamałbym? ²⁹ Zmieńcie się, zło niech zaniknie; zmieńcie się, o prawość mą chodzi. ³⁰ Czyż język mój jest występny? Czy podniebienie grzechu nie rozezna?

¹ Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? ² Jak niewolnik, co wzdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. ³ Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi nocie udręki. ⁴ Położę się, mówiąc do siebie: Kiedyż zaświta i wstanę? Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku. ⁵ Ciało moje okryte robactwem, strupami, skóra rozchodzi się i pęka. ⁶ Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. ⁷ Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna. ⁸ Nikt już mnie powtórnie nie ujrzy: spojrzysz, a już mnie nie będzie. ⁹ Jak obłok przeleci i zniknie, kto schodzi do Szeolu, nie wraca, ¹⁰ by mieszkać we własnym domostwie; nie zobaczą go strony rodzinne. ¹¹ Ja ust ujarzmić nie mogę, mówić chcę w utrapieniu, narzekać w boleści mej duszy. ¹² Czy jestem morzem lub smokiem głębiny, żeś strażę przy mnie postawił? ¹³ Myślałem: Wypocznę na łożku, posłanie to trosk mych powiernik. ¹⁴ Lecz Ty mnie snami przestraszasz, przerażasz mnie widziadłami. ¹⁵ Moja dusza wybrała uduszenie, a śmierć - moje członki. ¹⁶ Zginę. Nie będę żył wiecznie. Zostaw mnie - dni me jak tchnienie. ¹⁷ A kim jest człowiek, abyś go cenił i zwracał ku niemu swe serce? ¹⁸ Czemu go badać co ranka? Na co doświadczać co chwilę? ¹⁹ Czy wzrok swój kiedyś odwrócisz? Pozwól mi choćby ślinę przełknąć. ²⁰ Zgrzeszyłem. Cóż mogłem Ci zrobić?

Przecież człowieka przenikasz. Dlaczego na cel mnie wzięłeś? Mam być ciężarem Najwyższemu? ²¹ Czemu to grzechu nie zgładzisz? Nie zmażesz mej nieprawości? Wkrótce położę się w ziemi, nie będzie mnie, choćbyś mnie szukał.

8

¹ Bildad ze Szuach na to tak odpowiedział: ² Jak długo chcesz mówić w ten sposób? Twe słowa gwałtowne jak wicher, ³ Czyż Bóg nagina prawo, Wszechmocny zmienia sprawiedliwość? ⁴ A jeśli synowie zgrzeszyli i oddał ich w moc ich występku? ⁵ Radzę do Boga się zwrócić, o łaskę do Wszechmocnego. ⁶ Jeśliś jest czysty, niewinny, to czuwać będzie nad tobą, uczciwy twój dom odbuduje. ⁷ Skromny byłby początek, lecz koniec byłby wspaniały. ⁸ Pytaj no dawnych pokoleń, zwróć uwagę na doświadczenie przodków. ⁹ My, wczorajsi, znamy niewiele, bo wiek nasz jak cień jest na ziemi. ¹⁰ Lecz oni pouczą, wyjaśnią słowami, co płyną z rozsądku. ¹¹ Czyż rośnie papirus bez błota, czy się krzewi sitowie bez wody? ¹² Jeszcze świeże, niezdatne do ścięcia, a już usycha, prędzej od trawy. ¹³ Tak z drogą niepomyślnych na Boga; nadzieja nieprawych zaginie, ¹⁴ na krótko im starczy nadziei, ich ufność jak nić pajęczyny. ¹⁵ Kto się jej uchwyci, ten nie ustoi, upadnie szukając oparcia. ¹⁶ On wprowadzie w słońcu soczysty, pędy swe puszcza w ogrodzie, ¹⁷ korzenie umacnia we żwirze, pośród kamieni zakwita. ¹⁸ Gdy utniesz go z jego podłoża, ono się zaprze: Ja go nie widziałem. ¹⁹ Oto wesele z tej drogi. A z pyłu wyrośnie ktoś inny. ²⁰ Prawego Bóg nie odrzuci, złego nie wzmocni ramieniem. ²¹ Napelni tve usta radością, a wargi okrzykiem wesela. ²² Wrogowie zapłonią się wstydem, przepadną namioty występnych.

9

¹ Hiob na to tak odpowiedział: ² Istotnie. Ja wiem, że to prawda, Czy człowiek jest prawy przed Bogiem? ³ Gdyby się ktoś z Nim prawował, nie odpowie raz jeden na tysiąc. ⁴ Umysł to mądry, a siła potężna. Któż Mu przeciwny nie padnie? ⁵ W mgnieniu oka On przesunie góry i zniesie je w swoim gniewie, ⁶ On ziemię poruszy w posadach: i poczną trzeszczeć jej słupy. ⁷ On słońcu zabroni świecić, na gwiazdy pieczęć nałoży. ⁸ On sam rozciąga niebiosa, kroczy po morskich głębinach; ⁹ On stworzył Niedźwiedzicę, Oriona, Plejady i Strefy Południa. ¹⁰ On czyni cuda niezbadane, nikt nie zliczy Jego dziwów. ¹¹ Nie widzę Go, chociaż przechodzi: mijają, a dostrzec nie mogę. ¹² Kto Mu zabroni, choć zniszczy? Kto zdoła powiedzieć: Co robisz? ¹³ Bóg gniewu hamować nie musi, uległe są Mu służki Rahaba. ¹⁴ Jakże ja zdołam z Nim mówić? Dobiore wyrazów właściwych? ¹⁵ Choć słuszność mam, nie odpowiadam i tylko błagam o litość. ¹⁶ Proszę Go, by się odezwał, a nie mam pewności, że słucha. ¹⁷ On może zniszczyć mnie burzą, bez przyczyny pomnożyć mi rany. ¹⁸ Nawet odetchnąć mi nie da, tak mnie napełni goryczą. ¹⁹ O siłę chodzi? To mocarz. O sąd? Kto da mi świadectwo? ²⁰ On i prawym zamknie usta, mam słuszność, a winnym mnie uzna. ²¹ Czym czysty? Nie znam sam siebie, potępiam swe własne życie. ²² Na jedno więc, rzekłem, wychodzi, prawego ze złym razem zniszczy. ²³ Gdy nagła powódź zabija, drwi z cierpień

niewinnego; ²⁴ ziemię dał w ręce grzeszników, sędziom zakrywa oblicza. Jeśli nie On - to kto właściwie? ²⁵ Szybsze me dni niżli biegacz, ciekają, nie zaznawszy szczęścia, ²⁶ mkną jak łodzie z sitowia, gonią jak orzeł ofiarę. ²⁷ Gdy powiem: Zapomnę o męce, odmienię, rozjaśnię oblicze - ²⁸ drzę na myśl o cierpieniu, pewny, że mnie nie uwolni. ²⁹ Jestem grzesznikiem, przyznaję. Więc po co się męczę na próżno? ³⁰ Choćbym się w śniegu wykąpał, a ługiem umył swe ręce; ³¹ umieścisz mnie tam, na dole. Nawet mój płaszcz mną się brzydzi. ³² Nie człowiek to, aby Mu odrzec: Razem stawajmy u sądu! ³³ Czy jest między nami rozjemca, co rękę położy na obu? ³⁴ Niech zdejmie ze mnie swą różgę i strachem mnie nie napełnia, ³⁵ bym mówić zdołał bez lęku... A tak, ja nie mam śmiałości.

10

¹ Życie obrzydło mojej duszy, przedstawię Jemu swą sprawę, odezwę się w bólu mej duszy! ² Nie potępiaj mnie, powiem do Boga. Dlaczego dokuczasz mi, powiedz! ³ Przyjemnie ci mnie uciskać, odrzucać dzieło swoich rąk i sprzyjać radzie występnych? ⁴ Czy oczy Twoje cielesne lub patrzysz na sposób ludzki? ⁵ Czy dni Twoje są jak dni człowieka, jak wiek mężczyzny Twe lata, ⁶ że szukasz u mnie przestępstwa i grzechu mego dochodzisz? ⁷ Choć wiesz, że nie zgrzeszyłem, nikt mnie z Twojej ręki nie wyrwie. ⁸ Twe ręce ukształtowały mnie, uczyniły: opuszczonego dokoła chcesz zniszczyć? ⁹ Wspomnij, żeś ulepił mnie z gliny: i chcesz obrócić mnie w proch? ¹⁰ Czy mnie nie zlałeś jak mleko, czyż zsiąść się nie dałeś jak serowi? ¹¹ Odziałeś mnie skórą i ciałem i spiąłeś żyłami i kośćmi, ¹² darzyłeś miłością, bogactwem, troskliwość Twa strzegła mi ducha - ¹³ a w sercu to ukrywałeś? Teraz już znam Twe zamiary. ¹⁴ Tylko czyhałeś na mój grzech, nie chcesz mnie uwolnić od winy. ¹⁵ Biada mi, gdybym ja zgrzeszył! Choć sprawiedliwy, nie podniosę głowy, syty pogardy, niedolą pojony. ¹⁶ Pysznego złowisz jak lwiątko, na nowo użyjesz Twojej mocy, ¹⁷ postawisz mi świeże dowody, gniew swój umocnisz powtórnie, sprowadzisz nowe zastępy. ¹⁸ Czemuż wywiodłeś mnie z łona? Bodajbym zginął i nikt mnie nie widział, ¹⁹ jak ktoś, co nigdy nie istniał, od łona złożony do grobu. ²⁰ Czyż nie krótkie są dni mego życia? Odwróć Twój wzrok, niech

trochę rozjaśnię oblicze,²¹ nim pójdę, by nigdy nie wrócić, do kraju pełnego ciemności,²² do ziemi czarnej jak noc, do cienia chaosu i śmierci, gdzie świecą jedynie mroki!

11

¹ Wówczas zabrał głos Sofar z Naamy i tak rzekł: ² Czyż nie dostanie odprawy gaduła, a wymowny człowiek ma słuszość? ³ Czy mężowie zamilkną słysząc brednie, czy szyderstwo nie otrzyma nagany? ⁴ Rzekłeś: Nauka moja czysta, niewinny jestem w Twych oczach. ⁵ Lecz gdyby Bóg przemówił i zaczął z tobą rozmawiać, ⁶ objawił ci tajniki rozumu, gdyż wieloraka to mądrość: poznałbyś, ile Bóg ci zapomniał. ⁷ Czy dosięgniesz głębin Boga, dotrzesz do granic Wszechmocnego? ⁸ Wyższe nad niebo. Przenikniesz? Głębsze niż Szeol. Czy zbadasz? ⁹ Powierzchnią dłuższe od ziemi i szersze nawet od morza. ¹⁰ Gdy przechodzi, nakłada więzy, woła na sąd, kto zabroni? ¹¹ Ludzie podstępni są Mu jawni, widzi zło, bo uważa. ¹² Lekkoduch niech się hamuje, a płochy niech wejdzie w siebie. ¹³ Gdy będziesz miał wierne serce, do Niego wzniesiesz swe ręce, ¹⁴ gdy odsuniesz dłonie od występku i nie ścierpisz grzechu w namiocie - ¹⁵ to głowę podniesiesz: bez winyś; staniesz się mocnym: bez lęku. ¹⁶ Cierpienie twe pójdzie w niepamięć, jak deszcz miniony je wspomnisz. ¹⁷ Życie roztoczy swój blask jak południe, mrok się przemieni w poranek. ¹⁸ Pełen nadziei, ufności, odpoczniesz bezpiecznie strzeżony. ¹⁹ Nikt nie zakłóci spokoju, a wielu ci będzie schlebiało. ²⁰ Lecz oczy występnych osłabną, nie znajdą dla siebie schronienia, ufność ich - wyzionać ducha.

12

¹ Hiob na to odpowiedział: ² Prawda, jesteście potężni, a z wami już mądrość zaginie... ³ I ja mam rozsądek jak wy, /nie ustępuję wam w niczym/. Komu te rzeczy nieznane? ⁴ Na drwiny się bliźnich narażam, gdy proszę, by Bóg się odezwał. Z czystego, prawego się śmieją. ⁵ Wzgarda dla ginących - myśli bezpieczny - popchnąć tego, komu nogi się chwieją. ⁶ Spokojne namioty złoczyńców, kto gniewa Boga, jest dufny; za rękę go Bóg prowadzi. ⁷ Zapytaj zwierząt - pouczą. I ptaki w powietrzu powiedzą. ⁸ Zapytaj Podziemia, wyjaśni; pouczą cię i ryby w morzu. ⁹ Któż by z nich tego nie wiedział, że ręka Pana uczyniła wszystko: ¹⁰ w Jego ręku - tchnienie życia i dusza każdego człowieka. ¹¹ Czyż ucho nie bada mowy, a smak nie kosztuje pokarmu? ¹² (Więc tylko) u starców jest mądrość, roztropność u wiekiem podeszłych? ¹³ On ma potęgę i rozum, rozsądek znać w Jego planach. ¹⁴ Gdy On rozwali - któż odbuduje, gdy zamknie, kto by otworzył? ¹⁵ Gdy wody wstrzyma - jest susza; zwolni je - ziemię spustoszą. ¹⁶ U Niego zwycięstwo i siła, ma w ręku błądzących i kłamców. ¹⁷ Radców przyda niemądrych, a sędziów wyzuje z rozsądku. ¹⁸ Królów pozbawi ich władzy i sznurem skrepuje ich biodra. ¹⁹ Kapłanów pośle nierozważnych, powali największych mocarzy. ²⁰ Głos uzdolnionym odbierze, rozsądku pozbawi i starców, ²¹ pogardą okryje szlachetnych, bo pas odepnie mocarzom. ²² Głębinom wydrze tajniki, oświecili

odwieczne ciemności,²³ narody pomnoży i zgubi, jak dowódca ich prowadzi.²⁴ Rządcom ziem odbierze rosądek, po bezdrożach pozwoli im błądzić;²⁵ macają w ciemności bez światła, chwieją się jak pijani.

13

¹ To wszystko me oko widziało, słyszało, pojęło me ucho. ² Co wiecie, i ja wiem także. Nie ustępuję wam w niczym. ³ Lecz mówić chcę z Wszechmogącym, bronić się będę u Boga. ⁴ Bo wy zmyślacie oszustwa, lekarze nic nie warci. ⁵ Gdybyście chcieli zamilknąć, byłby to znak roztropności. ⁶ Słuchajcie mego sprzeciwu, na odpowiedź mych warg zważajcie. ⁷ Czy Boga złem osłonicie? Wszechmogącego obronicie kłamstwem? ⁸ (Tak) Jego stronę trzymacie? Czy rzecznikami jesteście Bożymi? ⁹ Czy dobrze by było, gdyby was doświadczył? Czy można z Niego szydzić jak z człowieka? ¹⁰ Przywoła was do rozsądku, jeśli w ukryciu stronniczo mówicie. ¹¹ Czy Majestat nie budzi lęku? Czy nie przejmuje was grozą? ¹² Zdaniem z piasku wy strofujecie; wszak wasze tarcze są z gliny. ¹³ Milczcie, niech ja teraz powiem, cokolwiek może przyjść na mnie. ¹⁴ Między zęby stale biorę swe ciało, własne swe życie nadstawiam. ¹⁵ Choćby mnie zabił Wszechmocny - ufam, i dróg moich przed Nim chcę bronić. ¹⁶ To mi wystarczy za obronę. Nieprawdy do Niego nie dojdzie. ¹⁷ Słuchajcie pilnie mej mowy, na słowa me uszu nadstawcie. ¹⁸ Mam gotową obronę przed sądem, pewien, że jestem niewinny. ¹⁹ Kto chce się ze mną prawować? A teraz umilknę i umrę. ²⁰ Uczyń mi tylko dwie rzeczy, na pewno nie stchórzę przed Tobą: ²¹ Odejmij ode mnie Twą rękę i spraw, bym nie bał się Ciebie. ²² Mów pierwszy, a ja niech odpowiem, lub ja

przemówię, Ty po mnie. ²³ Ile mam przewin i grzechów? Ujawnij występki i winy! ²⁴ Czemu chowasz swoje oblicze? Czemu mnie poczytujesz za wroga? ²⁵ Chcesz liść gnany wiatrem płoszyć, prześladować słomę (już) wyschłą? ²⁶ Przypisujesz mi czyny gwałtu, wspominasz grzechy młodości. ²⁷ Nogi zakułeś w kajdany, dokładnie drogi me śledzisz, ślady stóp moich badasz. ²⁸ Jak próchno się to rozpadnie, niczym ubranie zjedzone przez mole.

14

¹ Człowiek zrodzony z niewiasty ma krótkie i bolesne życie, ² wyrasta i więdnie jak kwiat, przemija jak cień chwilowy; ³ a z gniewem na niego spoglądasz i stawiasz przed swoim sądem. ⁴ Któż czystym uczyni skalane? Nikt zgoła. ⁵ Człowieka dni ilość zliczona, i liczba miesięcy u Ciebie, kres wyznaczyłeś im nieprzekraczalny. ⁶ Zaniechaj go, wzrok Twój oderwij, niech cieszy się dniem najemnika! ⁷ Drzewo ma jeszcze nadzieję, bo ścięte, na nowo wyrasta, świeży pęd nie obumrze. ⁸ Choć bowiem korzeń zestarzeje się w ziemi, a pień jego w piasku zbutwieje, ⁹ gdy wodę poczuje, odrasta, rozwija się jak młoda roślina. ¹⁰ A mocarz umarły przepada. Gdzież będzie człowiek, gdy zginie? ¹¹ Wody z morza znikną i rzeki wprzód wyschną doszczętnie - ¹² a człowiek umarły nie wstanie, zbudzi się, gdy nieba nie stanie, nie zdoła się ze snu ocucić. ¹³ O gdybyś w Szeolu mnie schował, ukrył, aż gniew Twój przeminie, czas mi postawił, kiedy mnie wspomnisz... ¹⁴ Ale czy zmarły ożyje? Czekałbym przez wszystkie dni mojej walki, aż taka chwila nadejdzie. ¹⁵ Ty mówiłbyś, ja bym odpowiadał, tęskniłbyś do dzieła rąk swoich. ¹⁶ Obliczyłbyś wtedy moje kroki, zło byś mi puścił w niepamięć, ¹⁷ pod pieczęcią trzymał przestępstwa, wybielił wszystkie me grzechy. ¹⁸ Góra rozpadnie się w gruzy i skała zmieni swe miejsce, ¹⁹ woda zniszczy kamienie, fala podmyje glebę; i Ty nadzieję niweczysz w człowieku. ²⁰ Miażdżysz na

zawsze i on odchodzi, pozbawiasz kształtu, odsyłasz.²¹ Czy we czci jego synowie? - On nie wie. Czy też wzgardzeni? Już o tym nie myśli.²² Zadręcza go własne ciało, odczuwa ból swojej duszy.

15

¹ Elifaz z Temanu głos zabrał i rzekł: ² Czy mowa mędrca to wicher? Czy pierś mu wypełnia wiatr wschodni? ³ Czy gani zbędnymi słowami, słowami, co na nic się zdadzą? ⁴ Ty nawet niszczysz pobożność, osłabiasz modlitwę do Boga. ⁵ Twoja nieprawość uczy cię mówić, używasz języka bluźnierców. ⁶ Nie ja - twoje usta cię potępią, twoje wargi są świadkami przeciw tobie. ⁷ Czyś pierwszym człowiekiem na ziemi, wcześniej niż góry stworzonym? ⁸ Czy z tobą to Bóg przyjaźnie rozmawiał i zagarnął całą mądrość? ⁹ Czy może lepiej coś od nas pojąłeś? I jasne ci rzeczy nam nieznane? ¹⁰ I u nas są mędracy, sędziwi, starsi od ojca twojego. ¹¹ Czy nieważne u ciebie Boże pociechy i łagodne z tobą rozmowy? ¹² Czemu masz serce wzburzone, oczami swymi tak mrugasz, ¹³ gdy duch twój się na Boga porywa i słowa z ust swoich miotasz? ¹⁴ Czyż mógłby człowiek żyć w świecie lub syn człowieczy bez zmayı, ¹⁵ gdy On nie ufa swym świętym, niebiososa nie dość dlań czyste? ¹⁶ Tym bardziej wstrętny Mu grzesznik, co pije nieprawość jak wodę. ¹⁷ Wyjaśnię, ty mnie posłuchaj, a to wypowiem, com widział. ¹⁸ Naukę mędrców wyłożę, co ojców mądrości nie kryli. ¹⁹ Im samym ziemię oddano, bo obcych wśród nich nie było. ²⁰ Nieprawy jest zawsze w strachu, zliczone są lata tyrana, ²¹ głos wrogów brzmi w jego uszach, że w szczęściu napadnie niszczyciel. ²² Nie wierzy, iż ujdzie mroku, los mu pod miecz wyznaczono, ²³ rzucą go sępom

na pokarm, rozumie, że zguba dlań pewna.²⁴ Czarny dzień go przeraża, strach go przygniata jak mara, niby król gotowy do boju.²⁵ Prawicę swą podniósł na Boga, do walki wyzwiał Wszechmocnego,²⁶ biegł z wyciągniętą szyją pod grubych tarcz ochroną.²⁷ Twarz swoją ukrył w tłuszczu, a lędźwie mu utyły;²⁸ mieszkańcy chce w miastach zburzonych, w domach, gdzie ludzi już nie ma, którym pisana ruina.²⁹ Nie dojdzie do trwałej fortuny, ani do mroku zejda bogactwa.³⁰ Nie zdoła uniknąć ciemności: słońce spali mu zieleń, z oddechem i mowę utraci.³¹ Niech złuda wiedziony nie ufa, bo złuda będzie jego zapłata.³² Latorośl uwiędnie przed czasem, gałązki się nie zazielenią.³³ Wyrzucą go jak kwaśne grona, oderwą jak liście oliwki;³⁴ potomstwo niewiernym się nie rodzi, ogień strawi namiot przekupcy.³⁵ Kto krzywdę pocznie, ten rodzi nieszczęście, gdyż wewnątrz gotuje mu zawód.

16

¹ Hiob na to odpowiedział: ² Podobnie mówiono mi często. Zamiast koić, wszyscy dręczycie. ³ Czy koniec już pustym dźwiękom? Co skłania cię do mówienia? ⁴ I ja bym przemawiał podobnie, ale gdy role zmienimy. Mowy bym do was układał, kiwałbym głową nad wami. ⁵ Pocieszałbym was ustami, nie skąpiłbym słów współczucia. ⁶ Lecz cierpień nie stłumię słowami. Czy odejdą ode mnie, gdy zmilknę? ⁷ Ach, teraz jestem zmęczony, zniszczyłeś me wszystkie dowody; ⁸ ścisnąłeś mnie, mój świadek mi wrogiem, oskarża mnie moja słabość. ⁹ Sroży się w gniewie i ściga, zgrzytając na mnie zębami. Wróg zmierzył mnie wzrokiem. ¹⁰ Usta swe na mnie rozwarli, po twarzy mnie bili okrutnie, społem się przeciw mnie złączyli. ¹¹ Bóg mnie zaprzedał złoczyńcom, oddał mnie w ręce zbrodniarzy, ¹² zburzył już moją beztroskę, chwycił za grzbiet i roztrzaskał, obrał mnie sobie za cel. ¹³ Łucznikami mnie zewsząd otoczył, nerki mi przeszył nieludzko, żółć moją wylał na ziemię. ¹⁴ Wyłom czynił po wyłomie, jak wojownik natarł na mnie. ¹⁵ Przywdziałem wór na swe ciało, czołem w proch uderzyłem, ¹⁶ oblicze czerwone od płaczu, w oczach już widzę pomrokę, ¹⁷ choć rąk nie zmazałem występkiem i modlitwa moja jest czysta. ¹⁸ Ziemi, nie zakryj mej krwi, by krzyk ukojenia nie zaznał. ¹⁹ Teraz mój Świadek jest w niebie, Ten, co mnie zna, jest wysoko. ²⁰ Gdy gardzą mną przyjaciele, zwracam się z płaczem do Boga, ²¹ by rozsądził spór

człowieka z Bogiem, jakby człowieka z człowiekiem.²² Jeszcze upłynie lat kilka, nim pójdę, skąd nie ma powrotu.

17

¹Zgnębiony duch - minęły dni, tylko grób mi pozostaje. ²Czyż nie naśmiewcy są ze mną? Od szyderstw mam noce bezsenne. ³Ty sam racz zastaw przechować, bo któż chce za mnie poręczyć? ⁴Zamknąłeś ich umysł przed rozsądkiem, nie dopuścisz do ich triumfu. ⁵Zwołano bliskich do podziału, a mdleją oczy własnych dzieci. ⁶Wydano mnie ludziom na pośmiewisko, jestem w ich oczach wyrzutkiem. ⁷Moje oko przyćmione od bólu, członki me wyschły jak cień. ⁸Sprawiedliwi są tym przerażeni, uczciwi na złych się gniewają; ⁹bogobojni pewniejsi swej drogi, kto ręce ma czyste, mocniejszy. ¹⁰Wy wszyscy, nawróćcie się, przyjdźcie! Mędrca wśród was nie znajduję. ¹¹Minęło już życie, z nim plany i dążenia mojego serca. ¹²Noc chcą zamienić na dzień: światło jest bliżej niż ciemność. ¹³Mam ufać? Szeol mym domem, w ciemności rozścielę swe łoże, ¹⁴grobowi powiem: Mój ojczy! Matko ma, sestro! - robactwu. ¹⁵Właściwie, po cóż nadzieja, kto przedmiot ufności zobaczy? ¹⁶Czy zejdzie do królestwa Szeolu? Czy razem do ziemi pójdziemy?

18

¹ I zabrał głos Bildad z Szuach, i rzekł: ² Dokądże tego łowienia słowami? Pomyślcie, potem zaś mówmy! ³ Czyśmy podobni do zwierząt, jesteśmy nieczyści w twych oczach? ⁴ Ten człowiek gniewem rozdarty. Czyż przez cię wyludni się ziemia lub skała miejsce swe zmieni? ⁵ Tak światło grzesznika zagaśnie, iskra już jego nie błysnie, ⁶ światło w namiocie się skończy i lampa się nad nim dopali. ⁷ Męski krok jego niepewny, zamiar gotuje upadek, ⁸ bo nogi zawiodą go w sieć, porusza się, lecz między sidłami. ⁹ Pętlica chwyciła się pięty, pułapka zamknęła się nad nim. ¹⁰ Zasadzka na ziemi ukryta, potrzask nań czeka na drodze. ¹¹ Zewsząd upiory go dręczą, kroczą ciągle w ślad za nim. ¹² Czeka na niego Żarłoczna, Śmierć czyha u boku. ¹³ Pożre mu członki ciała, pożre mu członki - zaraza. ¹⁴ Wygnanego z namiotu, bez nadziei, do Króla Strachów powiodą. ¹⁵ Zamieszka w namiocie - nie swoim; sypie się po nim siarkę. ¹⁶ Korzenie pod nim niszczeją, a nad nim pożółkły już liście. ¹⁷ Ginie wspomnienie w ojczyźnie, zanika imię na rynku. ¹⁸ Ze światła rzucą go w ciemność, wypędzą z zaludnionej ziemi; ¹⁹ ni syn w narodzie, ni dziedzic, nikt już po nim nie zostanie. ²⁰ Mieszkańcy Zachodu zdziwieni, grozą przejęty lud Wschodu: ²¹ Więc takie mieszkanie grzesznika tu miejsce tego, kto Boga znać nie chce?

19

¹ Hiob na to odpowiedział i rzekł: ² Dokąd mnie dręczycie i gnębić waszymi słowami? ³ Dziesiąty raz mnie znieważacie. Nie wstyd wam nade mną się pastwić? ⁴ Gdybym naprawdę zbłądził, tkwiłaby we mnie nieprawość. ⁵ Jeśli naprawdę chcecie triumfować, próbujcie dowieść mi ohydy. ⁶ Wiedzcie, że Bóg mnie pogłębił, swe sieci rozstawił wokoło. ⁷ Gdy krzyknę: Gwałt - nie ma echa, Ratunku! - ja nie mam prawa. ⁸ Drogę mi zamknął - nie przejdę; na ścieżkach ciemności roztoczył. ⁹ Pozbawił mnie całkiem godności, koronę zerwał mi z głowy, ¹⁰ wszystko poburzył. Odchodzę. Nadzieję mi podciął jak drzewo. ¹¹ Zapłonął na mnie swym gniewem, za wroga mnie swego poczytał. ¹² Przybyły wszystkie hufce, wytyczyły drogę przeciwko mnie i oblegają mój namiot. ¹³ Bracia ode mnie uciekli, znajomi stronią ode mnie, ¹⁴ najbliżsi zawiedli i domownicy, zapomnieli mnie goście mego domu. ¹⁵ Dla moich służebnic jam obcy, stałem się w ich oczach nieznany. ¹⁶ Na sługę wołałem bez skutku, me usta musiały go prosić, ¹⁷ żonie mój oddech niemiły, i cuchnę własnym dzieciom, ¹⁸ gardzą mną nawet podrostki, szydzą, gdy staram się podnieść. ¹⁹ Odrazę wzbudzam u bliskich, nastają na mnie kochani. ²⁰ Do skóry, do ciała przylgnęły mi kości, ocaliłem (tylko) ciało moich dziąseł. ²¹ Zlitujcie się, przyjaciele, zlitujcie, gdyż Bóg mnie dotknął swą ręką. ²² Czemu, jak Bóg, mnie dręczycie? Nie syci was wygląd ciała? ²³ Któż zdoła

utrwalić me słowa, potrafi je w księdze umieścić? ²⁴ Żelaznym rylcem, diamentem, na skale je wyryć na wieki? ²⁵ Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. ²⁶ Potem me szczątki skórą odzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. ²⁷ To właśnie ja Go zobaczę, moje oczy ujrzą, nie kto inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty. ²⁸ Powiecie: Po cóż nalegać? Czyż powód oskarżeń znajdziemy? ²⁹ Wy sami drżycie przed mieczem, bo gniew za grzechy zapłonie. Wiedźcie, że sądy istnieją.

20

¹ Wtedy zabrał głos Sofar z Naamy i rzekł: ² Zaprawdę, odpowiedź moją dyktuje niepokój wywołany wewnętrznym wzburzeniem. ³ Słuchając łajañ złośliwych, duch mądry gotuje odpowiedź. ⁴ Czyż nie wiesz? Od dawien dawna, odkąd jest człowiek na ziemi, ⁵ radość występnych jest krótka, szczęście niewiernego trwa chwilę, ⁶ choć w pysze chce sięgać po niebo i głową dotykać obłoków. ⁷ Na zawsze zaginie jak mierzwa, obecni powiedzą: A gdzież on? ⁸ Jak sen przeminął, nie można go znaleźć - znikł niby nocne marzenie. ⁹ Choć goni go oko, nie sięgnie, to miejsce nie ujrzy go więcej. ¹⁰ Synowie zwracają mienie ubogim, jego ręce oddają bogactwa. ¹¹ Jego kości tak pełne były krzepy: wraz z nim ją kładą do prochu. ¹² Słodkie zło w jego ustach, chętnie je miał pod językiem, ¹³ trzymał i nie chciał wypuścić, język do niego przykleił. ¹⁴ Pokarm spleśniał mu w trzewiach, żołądek zawiera truciznę; ¹⁵ dobra sam połknął i zwrócił: Bóg wyrzucił je z niego. ¹⁶ Wchłaniał on jad padalców, zabije go język żmijowy. ¹⁷ Nie spojrzy na wody płynące, choć płyną miodem i śmietaną. ¹⁸ Zwrócił swój zysk nie połknięty. Nie cieszy go złupione bogactwo. ¹⁹ Skrzywdził, zasmucił ubogich, domy zagrabiał, nie stawiał; ²⁰ nie zaznał spokoju w swym wnętrzu, nie uratował się swoim skarbem. ²¹ Nic nie uszło jego chciwości, stąd jego dobra nietrwałe. ²² Poczuje głód mimo obfitości, owładnie nim siła nieszczęścia. ²³ Gdy będzie czym wnętrze napełnić,

Bóg ześle na niego żar swego gniewu, wyleje nań fale swej zapalczywości.²⁴ Uciekł przed bronią żelazną, przebije go łuk brązowy.²⁵ Przeszyje go, wyjdzie mu z grzbietu, błysk ostrza - z wątroby, owładnie nim prerażenie.²⁶ Ciemność jak skarb zachowana, nie wzniecony ogień go strawi, zniszczy, co skryte w namiocie.²⁷ Niebo odsłoni przewiny, ziemia dlań wrogiem się stanie.²⁸ Rozdrapią mu skarby w jego domu, rozplyną się w dzień Jego gniewu.²⁹ To los odstępcy od Boga, dziedzictwo przez Boga przyznane.

21

¹ Hiob na to odpowiedział, i rzekł: ² Słuchajcie, słuchajcie mej mowy, może mnie tym pocieszycie. ³ Dopuśćcie i mnie też do słowa, potem pozwalam wam szydzić. ⁴ A czyż ja do ludzi mam żal? Czy niesłusznie duch mój jest wzburzony? ⁵ Spójrzcie na mnie, zdziwieni, i ręką przymknijcie swe usta! ⁶ Jest myśl, co mnie tak przeraża, że drzę na całym ciele: ⁷ Czemuż to żyją grzesznicy? Wiekowi są i potężni. ⁸ Trwałe jest u nich potomstwo i dano oglądać im wnuki. ⁹ Ich domy są bezpieczne, bez strachu, gdyż nie sięga ich Boża różga. ¹⁰ Ich buhaj jest zawsze płodny, krowa im rodzi, nie roni. ¹¹ Swych chłopców puszczają jak owce: niech dzieci biegają radośnie, ¹² chwytają za miecz i harfę i tańczą do wtóru piszczalki. ¹³ Pędzą swe dni w dobrobycie, w spokoju zstępują do Szeolu. ¹⁴ Oddal się - mówili do Boga - nie chcemy znać Twoich dróg. ¹⁵ Po cóż służyć Wszechmogącemu? Co da nam modlitwa do Niego? ¹⁶ Czyż w ich rękach nie ma szczęścia, choć ich myśli od Niego daleko? ¹⁷ Czy często gaśnie lampa niewiernych, czy na nich klęska spada? Gniew Boży rujnuje nieprawych? ¹⁸ Czyż są podobni do słomy na wietrze lub do plew pędzonych przez wichur? ¹⁹ Bóg chowa cierpienia dla synów. Trzeba je zadać samemu, niech pozna, ²⁰ niech ujrzy oczami swą klęskę, niech gniew Wszechmocnego wypije! ²¹ Czy mu po śmierci zależy na domu, gdy liczba miesięcy skończona? ²² Czy Boga chcesz uczyć mądrości, Tego,

co sędzi mocarzy? ²³ Jeden umiera szczęśliwy, ze wszech miar bezpieczny, beztroski. ²⁴ Naczynia ma pełne mleka, szpik jego kości jest świeży. ²⁵ Drugi zaś kończy w boleści i szczęścia nigdy nie zaznał. ²⁶ A w ziemi leżą razem, obydwu pokrywa robactwo. ²⁷ Wasze myśli są mi już znane i plany, jak chcecie mnie dręczyć. ²⁸ Mówicie: A gdzie dom bogacza lub namiot mieszkalny złoczyńców? ²⁹ Czy nie pytacie podróżnych? Co mówią - nie wiecie dokładnie? ³⁰ Grzesznik ocalał w dni grozy i w czasie, gdy nadciąga kara. ³¹ Więc kto mu wypomni złe życie i któż zapłaci za czyny? ³² Takiego grzebią uroczyście i straże stawiają przy grobie. ³³ Toteż przyjemne są mu grudy ziemi, bo tłum ludzi jest za nim, jak i przed nim bez liku. ³⁴ Więc czemu mnie próżno cieszyć się, gdy prawdzie odpowiedź zaprzecza?

22

¹ Głos zabrał Elifaz z Temanu i rzekł: ² Czy ludzie dodają coś Bogu? Czy mądrość nie służy im samym? ³ Czy Wszechmocny ma zysk z twojej prawości lub korzyść - że droga twoja dobra? ⁴ Czyż za pobożność twą karci się ciebie i wytacza ci sprawę przed sądem? ⁵ Czy nie za zło twoje znaczne? Czy nie za nieprawość bez granic? ⁶ Braci ograbiasz bezprawnie i zdzieraszk suknie obdartym. ⁷ Wody odmawiasz spragnionym, nie dajesz chleba głodnemu. ⁸ Kto pięści zaciska, ma ziemię, może tam mieszkać dostojny, ⁹ a wdowę to z niczym odprawiasz, miażdżysz ramiona sierotom. ¹⁰ Stąd wokół ciebie są sieci, i przeraża cię nagła bojaźń, ¹¹ lub raczej ciemności - nie widzisz, a przecież zalewa cię potop. ¹² Czyż Bóg nie wyższy od nieba? Patrz w niebo! Jak gwiazdy wysoko! ¹³ A ty powiadasz: Czy Bóg wie cokolwiek, czy spoza chmur może sądzić? ¹⁴ Chmura - zasłona: Nie widzi. Chodzi po strefach niebieskich. ¹⁵ Chcesz drogi ciemności się trzymać, którą kroczyli występni? ¹⁶ Ci poginęli przed czasem, powódź im ziemię pokryła. ¹⁷ A Bogu mówili: Idź precz! Co zrobić nam może Wszechmocny? ¹⁸ On bogactwem napełniał ich domy, knowania złych odeń daleko. ¹⁹ Patrzą i drwią sprawiedliwi, i człowiek prawy się śmieje: ²⁰ Czyż nie ginie ich własny dobytek? Bogactwo ich ogień pożera. ²¹ Pojednaj się, zawrzyj z Nim pokój, a dobra do ciebie powrócą. ²² Przyjmij z Jego ust pouczenie, nakazy wyryj w swym

sercu. ²³ Wyzdrowiejesz, gdy wrócisz do
Wszechmocnego, usuniesz z namiotu nieprawość. ²⁴ Gdy
złoto jak proch ocenisz, a Ofir jak piasek
rzeczny. ²⁵ Wszechmocny twą sztabą złota i srebrem
błyszczącym dla ciebie. ²⁶ Nadzieją twą będzie
Wszechmocny, obrócisz wzrok twój na
Boga, ²⁷ wezwiesz Go, a On cię wysłucha, wypełnisz
swoje śluby, ²⁸ zamiary swe przeprowadzisz. Na drodze
twojej światło zabłyśnie. ²⁹ On pychę wyniosłą unią, tych
wślawia, co oczy spuszczają. ³⁰ Uratuje prawdziwie
czystego, za czystość rąk uratuje.

23

¹ Hiob na to odpowiedział i rzekł: ² I dziś ma skarga jest gorzka, bo ręką swą ból mi zadaje. ³ Obym ja wiedział, gdzie można Go znaleźć, jak dotrzeć do Jego stolicy? ⁴ Wszcząłbym przed Nim swą sprawę i pełne dowodów miał usta. ⁵ Gdybym znał słowa obrony, wiedział, co On mi odpowie... ⁶ Czy natrze na mnie gwałtownie? Raczej zwróci na mnie uwagę. ⁷ Z Nim się prawuję niewinny. Mój sędzia wypuści mnie wolno. ⁸ Pójdę na wschód: tam Go nie ma; na zachód - nie mogę Go dostrzec. ⁹ Na lewo sieje zniszczenie - nie widzę, na prawo się kryje - nie dojrzę. ¹⁰ Lecz On zna drogę, którą krocę, z prób wyjdę czysty jak złoto. ¹¹ Moja noga kroczy w ślad za Nim, nie zbaczam, idę Jego ścieżką; ¹² nie gardzę nakazem warg Jego i w sercu słowa ust Jego chowam. ¹³ Lecz On doświadcza, kto zmieni? On postanowił, wykonał. ¹⁴ Plany wykonać potrafi. Wiele ich tai w swym sercu. ¹⁵ Więc drzę przed Jego obliczem, ze strachem o Nim rozmyślam, ¹⁶ Bóg grozą przenika me serce, Wszechmocny napełnia mnie lękiem. ¹⁷ Bodajbym w mroku zaginał, ciemności miał przed oczami!

24

¹ Czemu Wszechmocny nie ustala terminów, a najbliżsi nie znają dni Jego? ² Nieprawi przesuwają granice, trzodę kradną z pasterzem, ³ osła zajmują sierotom i wołu wdowie zabierają w zastaw. ⁴ Ubogich usuwa się z drogi, biedni się wszyscy chowają ⁵ niby osły na pustkowiu. Wychodzą, by szukać pracy, żywności szukają do wieczora, pożywienia dla dzieci. ⁶ W polu żniwują po nocy, męczą się w winnicy bogacza, ⁷ nocują nago, bez odzienia, nie mają okrycia na mrozie, ⁸ gdy burza ich w górach zaskoczy, do skały bezdomni się tulą. ⁹ Sieroty odrywa się od piersi i w zastaw zdziera się suknię. ¹⁰ Nago chodzą, bez odzienia. Głodni dźwigają kłosa. ¹¹ Wśród murów się męczą w południe, choć depczą tłocznie - spragnieni. ¹² Jęcząc, umierają w mieście, ranni wołają: Ratunku! - a Bóg nie słyszy wołania. ¹³ Inni nie cierpią światła, nie chcą uznać Jego dróg, na ścieżkach Jego nie trwają. ¹⁴ Morderca nie wstaje za dnia, by zabić biedaka, nędzarza, lecz chodzi po nocy jak złodziej. ¹⁵ Czeka na mrok cudzołożnik, mówi: Mnie oko nie dojrzy, mrok jest zasłoną dla twarzy. ¹⁶ O zmroku do mieszkań się włamią, za dnia dom szczelnie zamknięty, światła oni nie cierpią. ¹⁷ Mrokiem zda się im dojrzany poranek, przywykli do grozy nocy.

25

¹ Wtedy zabrał głos Bildad z Szuach i rzekł: ² Z Nim panowanie i groza, na niebie ustalił porządek. ³ Czy siły Jego kto zliczy? Na kogo nie stawia zasadzki? ⁴ Czy człowiek jest sprawiedliwy w oczach Boga, a syn niewiasty - bezgrzeszny? ⁵ Jeśli niejasny i księżyc, gwiazdy przed Nim nieczyste, ⁶ tym więcej człowiek - ten robak, i syn człowieczy - znikomość.

26

¹ Hiob na to odpowiedział i rzekł: ² Ależ pomogłeś choremu, wzmocniłeś ramię osłabłe! ³ Tyś niemądremu doradził, ujawniłeś pełnię rozumu! ⁴ Do kogo kierujesz te słowa, czyżże to duch wionie z ciebie? ⁵ Umarli drżą w podziemiu, ocean i jego mieszkańcy. ⁶ Szeol dla Niego jest nagi, Abaddon jest bez zasłony. ⁷ Dach rozciąga nad pustką, ziemi niczym nie umacnia, ⁸ wody chmurami krępuje, nie pękną pod nimi obłoki. ⁹ Zakrywa oblicze księżycyca rozciągając nad nim chmury. ¹⁰ Wodom nakreślił granice, oddzielił światło od mroku. ¹¹ Słupy niebieskie się chwieją, drżące przed Jego groźbą. ¹² Potęgą wzburzył pramorze, roztrzaskał Rahaba swą mocą, ¹³ wichurą oczyszcza strop nieba i Węża Zbiega niszczy swą ręką. ¹⁴ Oto są ślady dróg Jego; jak mało o Nim się słyszy! Któż zdoła pojąć grom Jego mocy?

27

¹ Hiob jeszcze głos zabrał, i rzekł: ² Na życie Boga, co nie dał mi prawa, na Wszechmocnego, co poi goryczą, ³ dopóki mam oddech w sobie, a w nozdrzach mam Boże tchnienie, ⁴ usta moje nie wyrażą się podle, nie wyrwie się słowo podstępne. ⁵ Dalekim od tego, by słusność wam przyznać, jak długo żyć będę, twierdzą, żem czysty. ⁶ Że strzegę prawości, a nie porzucam: serce nie dręczy mnie nigdy. ⁷ Mój wróg niech stanie się winny, przeciwnik niech będzie występny! ⁸ W czym grzesznik ma ufać, gdy skończy, gdy Bóg zabierze mu duszę? ⁹ Czyż Bóg wysłucha jego wołania, gdy spadnie na niego nieszczęście? ¹⁰ Czy może się cieszyć Wszechmocnym, choć wzywałby Boga co chwila? ¹¹ Pouczam was o Bożej mocy, niczego nie taję o Wszechmocnym. ¹² Wy już to wszystko widzicie, więc po cóż jałowe spory? ¹³ Taki to los grzesznika - od Boga, dola ciemności - od Wszechmocnego: ¹⁴ Synowie się mnożą pod miecz, a dzieci głodne z braku chleba; ¹⁵ potomków grzebie zaraza, a wdowom ich płakać nie wolno. ¹⁶ Niech sobie on srebro jak proch gromadzi, suknie upycha jak glinę; ¹⁷ niech zbiera: prawy je wdzieje, a srebro posiadzie niewinny. ¹⁸ Zbudował dom z pajęczyny, jak szalas stawiany przez stróża. ¹⁹ Położył się bogacz, lecz zgarnia; otworzył oczy: nic nie ma. ²⁰ Pędzi go strach niby powódź, po nocy wichura go ściga. ²¹ Wiatr wschodni porywa i ciągnie, zabiera go z jego siedziby; ²² unosi, nie mając litości, bo

z ręki ujść mu nie może. ²³ Klaszcze się za nim w dłonie, gwizdże ze wszystkich stron, ²⁴ on lekki na wodnej powierzchni. Przekłęte dziedzictwo na ziemi: nie zwraca się on w stronę winnic. ^{24a} Susza, spiekota, śnieg niszczy, a Szeol wymiata grzesznika. ^{24b} Wymaże go łono z pamięci, robak go połknie jak słodycz, nikt go już nawet nie wspomni. Nieprawość wycięta jak drzewo. ^{24c} Gnębił nieplodną, bezdzietną, niedobrze się z wdową obchodził, ^{24d} swą siłą wspomagał mocarzy; stoi, lecz życia niepewien. ^{24e} Oparcie mu dano, bezpieczny, pilnie naśladuje ich drogi. ^{24f} Pysznił się krótko i odszedł, poniżony, wycięty jak malwa, jak wierzchołek kłosa zabrany. ^{24g} Czy nie tak? Któż kłamstwo wykaże? Któż mowę moją zniweczy?

28

¹ Istnieje kopalnia srebra i miejsce, gdzie płuczą złoto. ² Dobywa się z ziemi żelazo, kamienie na miedź przetapiają, ³ kres się kładzie ciemności, przeszukuje się wszystko dokładnie, kamień i mroki, i zmierzch. ⁴ Na odludziu kopią chodniki, hen tam, gdzie noga się gubi, zawieszeni kołyszają się samotni. ⁵ Ziemię, skąd chleb pochodzi, od dna pustoszą jak ogniem, ⁶ bo kamień i szafir zawiera z ziarnkami złota zmieszany. ⁷ Drapieżnik nie zna tam ścieżki, nie widzi jej oko sępa; ⁸ nie dojdzie tam dumne zwierzę, nawet i lew tam nie dotrze. ⁹ By wyciągnąć ręce po krzemień, do gruntu przewraca się góry, ¹⁰ w skale się kuje chodniki, a oko otwarte na wszelką kosztowność; ¹¹ tamuje się źródła rzek, by skarby wydobyć na powierzchnię. ¹² A skąd pochodzi mądrość i gdzie jest siedziba wiedzy? ¹³ Człowiek nie zna tam drogi, nie ma jej w ziemi żyjących. ¹⁴ Otchłań mówi: Nie we mnie. Nie u mnie - tak morze dowodzi. ¹⁵ Nie daje się za nią złota, zapłaty nie waży się w srebrze, ¹⁶ nie płaci się za nią złotem z Ofiru, ni sardoniksem rzadkim, ni szafirem. ¹⁷ Złoto i szkło jej nierówne, nie wymienisz jej na złote naczynie; ¹⁸ nie liczy się kryształ i koral, perły przewyższa posiadanie mądrości. ¹⁹ I topaz z Kusz nie dorówna, najczystsze złoto nie starczy. ²⁰ Skąd więc pochodzi mądrość i gdzie jest siedziba wiedzy? ²¹ Zakryta dla oczu żyjących, i ptakom powietrznym nieznana. ²² Podziemie i Śmierć oświadczają: Nie doszło tu echo jej sławy. ²³ Droga tam

Bogu wiadoma, On tylko zna jej siedzibę; ²⁴ On przenika krańce ziemi, bo widzi wszystko, co jest pod niebem; ²⁵ określił potęgę wiatru, ustalił granice wodzie. ²⁶ Gdy wyznaczał prawo deszczowi, a drogę wytyczał piorunom, ²⁷ wtedy ją widział i zmierzył, wtenczas ją zbadał dokładnie. ²⁸ A do człowieka powiedział: Bojaźń Boża - zaiste mądrością, roztropnością zaś - zła unikanie.

29

¹ Hiob tak dalej prowadził swą mowę i rzekł: ² Kto dawne szczęście mi wróci, czas, kiedy Bóg mnie osłaniał, gdy świecił mi lampą nad głową? ³ Z Jego światłem kroczyłem w ciemności, ⁴ gdym lata jesienne przeżywał, gdy Bóg osłaniał mój namiot. ⁵ Gdy jeszcze Wszechmocny był ze mną, gdy moi chłopcy mnie otaczali, ⁶ nogi w mleku kąpałem, oliwa płynęła ze skały. ⁷ Gdy z bramy miasta wyszedłem, zająłem miejsce na placu, ⁸ widząc mnie usuwali się młodzi, starcy z miejsc powstawali, ⁹ książęta kończyli swą mowę i ręce kładli na ustach. ¹⁰ Szlachetny głos się uciszał, do podniebienia język przywierał; ¹¹ ucho chwaliło mnie, słysząc, a oko godziło się, patrząc. ¹² Bo ratowałem biednego przed możnym, sierotę, co nie miał pomocy. ¹³ Nędzarze składali mi dzięki i serce wdowy radowałem. ¹⁴ Zdobiła mnie dotąd uczciwość, prawość mi płaszczem, zawojem. ¹⁵ Niewidomemu byłem oczami, chromemu służyłem za nogi. ¹⁶ Dla biednych stałem się ojcem, pomagałem w sporze i nieznanomemu, ¹⁷ rozbijałem szczękę łotrowi i wydzierałem mu łupy z zębów. ¹⁸ Myślałem: Skończę w rodzinie, będę miał dni niby piasku; ¹⁹ zapuszczę korzenie nad wodą, konary me rosa w noc zwilży; ²⁰ cześć moja bez przerwy świeża, jak łuk, co stale jest giętki. ²¹ Cierpliwie mnie przecież słuchają, w milczeniu przyjmują mą radę; ²² po mnie już nikt nie przemawia, tak moja mowa w nich wsiąka; ²³ wyczekują

mnie jak deszczu, otwarli usta jak na wody wiosenne.²⁴ Uśmiecham się do nich - nie wierzą, nie dają zniknąć pogodzie mej twarzy.²⁵ Drogę wyznaczam, przewodzę, przebywam jak król wśród żołnierzy, jak ktoś, kto smutnych pociesza.

30

¹ A teraz śmieją się ze mnie wiekiem ode mnie młodszy. Ich ojców umieścić nie chciałem z psami przy mojej trzodzie: ² bo cóż mi po pracy ich rąk, gdy siły ich opuściły, ³ wynędziali z biedy i głodu? Zrywają rośliny pustyni, ziemi od dawna jałowej. ⁴ Żywią się malwą i liśćmi krzewów. Chlebem ich - korzeń jałowca. ⁵ Społeczność się ich wyrzeka, krzyczy się na nich jak na złodzieja, ⁶ mieszkają na brzegu rzeki, w jamach podziemnych i skałach. ⁷ Między krzewami zawodzą, stłoczeni, nocują pod cierniem; ⁸ jak synów przestępcy i głupca wypędza się ich z ojczyzny. ⁹ A teraz jestem przedmiotem ich fraszek i tematem wesołych pieśni, ¹⁰ brzydzą się, omijają z dala, nie wstydzą się pluć mi w twarz. ¹¹ Cięciwę mą On złuźnił, zwałił mnie, wytrącił mi wodze z ust moich. ¹² Motłoch mi stanął po prawej stronie, nogom mym odejść rozkazał, na zgubne skierował mnie drogi. ¹³ Zniszczył mą ścieżkę, starał się o moją zagładę, nie było żadnego sprzeciwu. ¹⁴ Wszedł poprzez wyłom szeroki, wpadł jak zawierucha. ¹⁵ Nagły strach mnie ogarnął, jak burza porwał mi szczęście. Uciecha minęła jak chmura. ¹⁶ We łzach rozpływa się dusza, zgnębiły mnie dni niedoli, ¹⁷ nocą kości me jak piec rozpalone, cierpienie moje nie milknie. ¹⁸ Suknia mocno do mnie przywarła, szczelnie przylega tunika, ¹⁹ gwałtownie do błota On mnie wrzucił, podobny jestem do pyłu i piasku. ²⁰ Ciebie błagam o pomoc. Bez echa. Stałem, a nie zważałeś na mnie. ²¹ Stałeś się dla

mnie okrutny. Uderzasz potężną prawicą.²² Porywasz, zezwalasz unosić wichrowi, rozwiewasz moją nadzieję.²³ Wiem, że mnie prowadzisz do śmierci, wspólnego miejsca żyjących.²⁴ Czy zniszczonemu nie podaje się ręki? W nieszczęściu nie woła się o pomoc?²⁵ Czy nie płakałem z innym w dzień smutku? Współczuła z biedakiem ma dusza.²⁶ Czekałem na szczęście - a przyszło zło, szukałem światła - a nastał mrok.²⁷ Wnętrze mi kipi, nie milczy, bo spadły na mnie dni klęski.²⁸ Chodzę szerniały, spalony od słońca, powstaję w gromadzie, by krzyczeć.²⁹ Stałem się bratem szakali i sąsiadem młodych strusiów:³⁰ Ma skóra nad piec rozpalona, a kości me - nad wiatr piekący,³¹ stąd gra mi harfa żałobnie, a głos piszczałki posmętniał.

31

¹ Zawarłem z oczami przymierze, by nawet nie spojrzeć na pannę. ² Czy mógłbym mieć częśćkę w górze u Boga, u Wszechmocnego dziedzictwo? ³ Czyż złoczyńcy nie spotka zguba i klęska czyniących nieprawość? ⁴ Czyż On nie widzi dróg moich, a kroków mych nie rachuje? ⁵ Czym chodził do bożyszcz? Czy noga do oszustwa spieszyła? ⁶ Niech zważy mnie bardzo dokładnie, a pozna, że jestem niewinny. ⁷ Jeślim na krok odstąpił od drogi, bo serce poszło za okiem, i zmaza ta trwa na mych rękach: ⁸ niech sieję, a inni zbierają, niech zgniją moje latorośle! ⁹ Jeśli serce me zwiodła kobieta i czatowałem pod drzwiami sąsiada: ¹⁰ niech moja żona miele obcemu, niech inni się do niej zbliżają! ¹¹ Gdyż byłby to czyn haniebny, zbrodnia podległa sądowi; ¹² to ogień, co niszczy do zatracenia, co strawi dobytek do reszty. ¹³ A jeślim praw sługi nie uszanował lub skargę niewolnicy odtrącił, ¹⁴ co zrobię, gdy Bóg powstanie? Co w czasie badań odpowiem? ¹⁵ Jak mnie, tak jego we wnętrzu uczynił, On sam nas w łonie utworzył. ¹⁶ Czy odmawiałem prośbie nędzarzy i pozwoliłem zagasnąć oczom wdowy? ¹⁷ Czy chleb swój sam spożywałem, czy nie jadł go ze mną sierota? ¹⁸ Od dziecka jak ojciec go wychowałem i prowadziłem od łona matki. ¹⁹ Czy na biedaka nagiego patrzałem, kiedy nędzaczom zabrakło odzienia? ²⁰ Czy jego biodra mi nie dziękowały, że grzała je wełna mych jagniąt? ²¹ Czy sierocie groziłem ręką, widząc obrońcę w sądzie? ²² Niech barki mi odpadną od

karku, niech ramię mi wyjdzie ze stawu; ²³ gdyż bałbym się klęski od Boga, nie zniósłbym Jego potęgi. ²⁴ Czy pokładałem ufność w złocie lub rzekłem bogactwu: Nadziejo moja? ²⁵ Czym chlubił się z wielkiej fortuny, że wiele moja ręka zgarnęła? ²⁶ Wpatrując się w słońce, co świeci, lub w księżyc, co dumnie przepływa, ²⁷ czy serce tajemnie uległo i ręką słało pocałunek? ²⁸ Byłby to czyn karygodny: zaparcie się Boga na niebie. ²⁹ Czym się cieszył z upadku wroga, czy radowałem się, że zło go spotkało? ³⁰ Nie dałem, by język mój grzeszył ni miotał na drugich przekleństwa. ³¹ Czy mówił kto w moim namiocie: Pożywmy się jego ciałem! ³² Obcy nigdy nie sypiał na dworze, podróżnym otwierałem podwoje. ³³ Czy tailem jak inni przestępstwa i grzech swój chowałem w zanadrzu? ³⁴ Czy lękając się licznej gromady, z obawy przed wzgardą u bliskich, milczałem, za próg nie wyszedłem? ³⁵ Kto zechce mnie wysłuchać? Oto podpis: Wszchemocny odpowie. Przeciwnik niech skargę napisze, ³⁶ na grzbiecie swym ją poniosę, jak koronę na głowę ją włożę. ³⁷ Zdam sprawozdanie z mych kroków, przed Niego pójdę jak książę. ³⁸ Jeśli pole żaliło się na mnie, a jego bruzdy płakały; ³⁹ Jeśli jadł plon nie zapłacony, a dusza robotnika wzdychała; ⁴⁰ Niech rosną ciernie zamiast pszenicy, a chwasty na miejscu jęczmienia! ^{40b} Koniec słów Hioba.

¹ I zaprzestali trzej mężowie odpowiadać Hiobowi, gdyż w oczach własnych był on sprawiedliwy. ² Wtedy wybuchnął gniewem Elihu, syn Barakeela, Buzyta, ze szczepu Ram. Rozgniewał się na Hioba, że się uznaje u sprawiedliwego Boga. ³ Rozgniewał się i na trzech przyjaciół, że nie znaleźli odpowiedzi i potępili Boga. ⁴ Odwlekał jednak Elihu rozmowę swą z Hiobem, ponieważ tamci wiekiem byli od niego starsi. ⁵ Teraz Elihu zauważył, że trzej mężowie nie wiedzą, co odpowiedzieć, i wybuchnął gniewem. ⁶ Zabrał głos Elihu, syn Barakeela, Buzyta, i rzekł: Co do lat jestem młody, wy zaś jesteście już starzy: stąd się przeląknę, strwożyłem, nie ujawniłem swej wiedzy. ⁷ Niech mówią lata - myślałem, podeszły wiek jest rozumny. ⁸ Ale to duch w człowieku, to Wszechmocnego tchnienie go poucza. ⁹ Mądrość nie z wiekiem przychodzi, a prawość nie tylko starcom jest znana. ¹⁰ Stąd mówię: Mnie posłuchajcie; niechaj przedstawię swą wiedzę! ¹¹ Czekałem na wasze mowy, wasze dowody ważyłem; gdyście szukali wyrazów, ¹² zwracałem na was uwagę. Nikt z was nie zwyciężył Hioba, nikt mu już nie odpowiada. ¹³ Nie mówcie: Znaleźliśmy mądrość; odeprze go Bóg, a nie człowiek. ¹⁴ Własną przygotowuję mowę i nie tak, jak wy, mu odpowiem. ¹⁵ Zamilkli. Już więcej nie mówią: widocznie słów zabrakło. ¹⁶ Czekałem. Nie odpowiadają. Stoją. Nie wiedzą, co odrzec. ¹⁷ Niech ja z kolei coś powiem, niech

ja wyjawię swą wiedzę! ¹⁸ Gdyż słów jestem pełen, od wnętrza duch mnie przymusza. ¹⁹ Me serce jak wino zamknięte, rwie się jak nowe bukłaki. ²⁰ Muszę powiedzieć dla ulgi. Otworzę swe usta. Przemówię. ²¹ Nie trzymam niczyjej strony. Nie będę schlebiał nikomu, gdyż dusza moja nie cierpi pochlebstw, wnet by mnie Stwórca usunął.

33

¹ Chciej słuchać, Hiobie, mej mowy, nadstaw ucha na wszystkie me słowa. ² Pomyśleć chciej, usta otwarłem, język mówi pod podniebieniem, ³ prawe me serce i mowa, czysta w mych ustach jest mądrość. ⁴ I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszechmocnego i mnie uczyniło. ⁵ Jeśli zdołasz, odpowiedz! Sprzeciw się, przedstaw swą sprawę! ⁶ Tylem, co ty, wart u Boga. I jam jest z gliny zrobiony. ⁷ Niech mowy cię moje nie płoszą, powagą cię nie przytłaczam. ⁸ Ale tyś mówił do moich uszu, słyszałem dźwięk twoich słów: ⁹ Czysty jestem, bez grzechu, niewinny i nie mam zmazy. ¹⁰ A znalazł On u mnie niewierność, za wroga mnie swego uważa. ¹¹ Nogi me zakuł w kajdany, baczy na każdy mój krok. ¹² Tu nie masz słuszności - powiadam, bo wyższy jest Bóg od człowieka. ¹³ Czemu się z Nim spierałeś: Moje słowa są bez odpowiedzi? ¹⁴ Bóg raz się odzywa i drugi, tylko się na to nie zważa. ¹⁵ We śnie i w nocnym widzeniu, gdy spada sen na człowieka; i w czasie drzemki na łożku ¹⁶ otwiera On ludziom oczy, przerażenie budzi w ich sercu. ¹⁷ Chce odwieść człowieka od grzechu i męża uwolnić od pychy, ¹⁸ uchronić duszę od grobu, a życie - od ciosu dzidy. ¹⁹ Przez cierpienie nawraca na łożu i udrękę w kościach nieustanną. ²⁰ Kiedy posiłek już zbrzydnie i smaczne pokarmy są wstrętne; ²¹ gdy ciało mu w oczach zanika i nagie kości zostają, ²² jego dusza się zbliża do grobu, a życie do miejsca umarłych. ²³ Gdy ma on swego

anioła, obrońcę jednego z tysiąca, co mu wyjaśni
powinność; ²⁴ zlituje się nad nim i prosi: Uwolnij od
zejścia do grobu, za niego okup znalazłem - ²⁵ to wraca
do dni młodości, jak wtedy ciało ma rzeźkie, ²⁶ błaga
Boga, a On się lituje, radosne oblicze nań zwraca.
Przywrócono mu dawną prawość ²⁷ i ludziom swym tak
wyśpiewuje: Grzeszyłem, przewrotnie działałem, nie
oddał mi On według mej winy, ²⁸ uwolnił od zejścia do
grobu, me życie raduje się światłem. ²⁹ Wszystko to dwa
i trzy razy Bóg czyni względem człowieka, ³⁰ chcąc go
uwolnić od grobu i oświecić blaskiem
żyjących. ³¹ Uważaj, Hiobie, i słuchaj, lub milcz, a ja
będę mówił. ³² Może chcesz coś powiedzieć? Przemów,
skargę twą przyjmę. ³³ Czy nie chcesz? Przeto posłuchaj!
Milcz - ja cię nauczę mądrości.

34

¹ Dalej ciągnął Elihu i rzekł: ² Mędrcy, słuchajcie mych słów, nastawcie, znawcy, swe uszy: ³ bo ucho odróżnia słowo, a podniebienie smakuje pokarmy. ⁴ Szukajmy, co dla nas jest słuszne, wspólnie rozważmy, co dobre. ⁵ Bo Hiob powiedział: Jestem bez zmazy, a Bóg odebrał mi prawo: ⁶ wbrew prawu zostałem uznany za kłamcę, nie goi się rana, a jestem bez winy. ⁷ Kto jest podobny do Hioba, co pije obelgi jak wodę, ⁸ razem z grzesznymi chce kroczyć i z nieprawymi wspólną iść drogą? ⁹ Bo rzekł: Nie zyskam nic na tym, że żyję z Bogiem w przyjaźni. ¹⁰ Więc posłuchajcie, rozumni mężowie: Bóg jest daleki od grzechu, Wszechmocny - od nieprawości. ¹¹ Według czynów każdemu zapłaci, odda, kto na co zasłużył. ¹² Nie, Bóg nie działa zdradliwie ni Wszechmocny praw niczyich nie łamie. ¹³ Kto Jemu zlecił ziemię, a kto założył cały świat? ¹⁴ Niech tylko zwróci uwagę, niech życie i tchnienie odbierze, ¹⁵ a wszelkie ciało zaginie i człowiek w pył się obróci. ¹⁶ Posłuchaj, jeśliś rozumny, i nadstaw ucha na moje słowa. ¹⁷ Czy mógłby rządzić wróg prawa? Potępisz Mocarza sprawiedliwego? ¹⁸ Czy króla ktoś nazwie: Nicponiu, lub możnych określi: Zbrodniarze? ¹⁹ On nie schlebia książętom, bogacza nie stawia przed biednym, bo wszyscy są dziełem rąk Jego. ²⁰ Wszak giną nagle wśród nocy, burzy się naród - mijają, ciemnicę bez trudu się strąca. ²¹ Utkwił On swój wzrok w drogę ludzi i widzi wszystkie ich kroki. ²² Nie ma ciemności ni mroku, gdzie

by się schował nieprawy.²³ On człowiekowi nie ustala terminów, by stanął przed Bożym sądem.²⁴ Rozbija mocarzy bez dochodzenia, a innych w ich miejsce osadza.²⁵ Zna dokładnie ich występki. Nocą ich niszczy i miazdży.²⁶ Chłoscze ich jako grzeszników, na miejscu zewsząd widocznym:²⁷ za to, że odeszli od Niego, że dróg Jego wszystkich nie strzegli.²⁸ Z ich winy Go doszedł krzyk biednych, a On słucha wołania ubogich.²⁹ Choć milczy, kto Go potępi, gdy schowa się, kto Go zobaczy? On patrzy na męża i naród,³⁰ by nie rządził człowiek nieprawy i nie był pułapką dla ludu.³¹ Lecz jeśli ktoś mówi do Boga: Zwiedziono mnie, nie chcę przestępstwa,³² pokaż mi, czego nie widzę, poprawię, co źle uczyniłem,³³ ty kary żądając - Nim gardzisz. Gdy nie ja, lecz ty sam wybierasz, więc wyjaw, co o tym sądzisz.³⁴ Powiedzą mi ludzie rozsądni i człowiek mądry, co słucha:³⁵ Hiob nierozważnie przemawia, to słowa nieprzemyślane.³⁶ Lecz Hioba zbadajmy dokładnie, bo mówi jak ludzie bezbożni.³⁷ Bunt dodaje do grzechu i w ręce już przy nas klaszcze, a przeciw Bogu mnoży słowa.

35

¹ Elihu ciągnął dalej, i rzekł: ² Czy to uznajesz za słuszne, coś rzekł: Mam prawo od Boga? ³ Powiedziałeś: Co z tego mi przyjdzie? Czy to pomaga więcej niż grzech? ⁴ Parę słów ci odpowiem i twym przyjaciółom wraz z tobą. ⁵ Spójrz na niebo! Popatrz! Oglądaj obłoki wysoko! ⁶ Gdy zgrzeszysz, co ty Mu zrobisz? Czy zaszkodzisz Mu mnóstwem grzechów? ⁷ Czy dajesz Mu co, gdyś jest prawy? Czy otrzyma coś z twojej ręki? ⁸ Podobnych do ciebie złość twa dosięga a twoja prawość ludziom pomaga. ⁹ Z ogromu ucisku się płacze, pod wroga przemocą się krzyczy, ¹⁰ a nikt nie mówi: Gdzie Bóg, mój Stwórca, co nocy używa pieśni wesela, ¹¹ nas uczy więcej niż uczą zwierzęta, mędrszymi jesteśmy od ptaków powietrznych. ¹² Wołania są bez odpowiedzi ze względu na pychę nieprawych. ¹³ Błędem jest przypuszczać, że Bóg nie słucha, że Wszechmogący nie zwraca uwagi. ¹⁴ Choć mówisz: Nie zwraca uwagi, u Niego sprawa, na Niego czekaj! ¹⁵ Teraz, gdy gniew Jego nie płonie, na grzech zda się nie zważać, ¹⁶ Hiob usta otworzył niemądrze i mnoży słowa bezmyślnie.

36

¹ Dodał jeszcze Elihu, i rzekł: ² Poczekaj chwilkę, wyjaśnię, bo jeszcze mam słowa od Boga. ³ Daleko poniosę swą wiedzę, by ukazać sprawiedliwość Stwórcy. ⁴ Naprawdę, nie mówię podstępnie, prawdziwie jest mędrzec przed tobą. ⁵ Oto Bóg nie odrzuca potężnych, umysłów potężnych duchem, ⁶ ale ciemężcy żyć nie dozwoli, ubogim przyznaje słuszość, ⁷ nie spuszcza oka z uczciwych, osadza ich na tronach z królami, wywyższa ich po wsze czasy. ⁸ Gdy powrozami związani, w kajdany nędzy zostaną zakuci, ⁹ wtedy im stawia przed oczy ich czyny, by ciężkość przestępstw widzieli. ¹⁰ Otwiera im uszy na radę, namawia: od zła niech odstąpią! ¹¹ Gdy usłuchają z poddaniem, dni płyną im w dobrobycie, a lata mijają w szczęściu. ¹² Niewierni muszą zginąć od dzidy, wyginą z braku rozumu. ¹³ Ludzie zatwardziali gniew chowają, związani nie chcą ratunku; ¹⁴ wyginą za dni młodości, a życie ich godne pogardy. ¹⁵ Biednego On ratuje przez nędzę, cierpieniem otwiera mu uszy. ¹⁶ I ciebie chce On wybawić z nieszczęść, przed tobą jest dal, nie cieśnina, i stół opływający tłuszczem. ¹⁷ Lecz ty osądzasz jak niewierny. Dosięgną cię prawa i sądy. ¹⁸ Strzeż się, by cię nie zwiodła obfitość i nie zmylił hojny okup. ¹⁹ Czy skłoni Mocarza twój krzyk bólu, choćbyś wyteżył swe siły? ²⁰ Spróbuj nie wzdychać do nocy, w której odchodzą najbliżsi. ²¹ Strzeż się, a zła unikaj! Przez nie dosięgła cię nędza. ²² Wielki jest Bóg w swej

wszechmocy, któż takim mistrzem jak On? ²³ Kto Jego drogę chce zganić? Kto powie: źle uczyniłeś? ²⁴ Staraj się chwalić Jego dzieła, gdy o nich się pieśni układa. ²⁵ Ogląda je każdy z radością, choć widzi je tylko z daleka. ²⁶ Wielki jest Bóg, choć nieznany, lat Jego nikt nie policzy. ²⁷ On krople wody podnosi i mgłę na deszcz skrapla, ²⁸ one płyną z nieba wysoko, obficie spływają na ludzi. ²⁹ A kto pojmuje warstwę chmur i huk niebieskiego namiotu? ³⁰ On, Najwyższy, ogniem ziele i zakrywa podstawy morza. ³¹ Tak utrzymuje ludzi i żywność im daje obficie. ³² Błyskawicą zbrojne ma ręce, wskazuje jej cel oznaczony, ³³ głos przeciw niemu wydaje: zazdrosny gniew na nieprawość.

37

¹ A na to drży moje serce, zda się, że z piersi wyskoczy. ² Tego huku pilnie słuchajcie, grzmotu, co z ust Jego wychodzi. ³ Pod całym niebem latać każe błyskawicy, po krańce ziemi jej światło. ⁴ Potem nastaje huk straszny, to grzmot zesłał Wszechmocny; nie wstrzymał go, bo ciągle go słyhać. ⁵ A Bóg cudownie grzmi swoim głosem, działając cuda niepojęte. ⁶ Śniegowi mówi: Padaj na ziemię!, ulewie i deszczowi: Bądźcie mocne! ⁷ Ludzi zamyka po domach, by każdy rozważał Jego dzieła. ⁸ Zwierzęta zaszyte w kryjówkach nocują w swych legowiskach. ⁹ Burza przychodzi z komory, zima nadciąga z północy, ¹⁰ mróz dany z tchnienia Bożego i lodem ścięta powierzchnia wody. ¹¹ Blask Jego chmury rozpędza, słońce rozprasza obłoki. ¹² Tu i tam ono krąży, idzie, by spełnić zlecenia. Wszystkie nakazy wykona na całej powierzchni ziemi, ¹³ jako upomnienie czy łaska lub jako miłosierdzie wysłane. ¹⁴ Posłuchaj, Hiobie, zaczekaj! A cuda Boże zrozumiesz. ¹⁵ Czy wiesz, jak Bóg rozkazuje, jak świeci z chmur błyskawicą? ¹⁶ Czy wiesz, jak w powietrzu mgły wiszą? Te cuda są pełne mądrości. ¹⁷ Ubranie twoje gorące, gdy ziemia spoczywa bez wiatru. ¹⁸ Potrafisz z Nim niebiosa rozciągać, twarde jak lustro z metalu? ¹⁹ Poucz nas, co Mu odpowiedzieć, w ciemności nie możemy się bronić. ²⁰ Czy trzeba Mu zgłosić: Chcę mówić? Musi Mu człowiek powiedzieć, że ginie? ²¹ Nie widać teraz światłości, jaśnieje poza chmurami. Zawieje

wiatr i je rozpędzi. ²² Z północy przychodzi blask złoty, to Boga straszliwy majestat. ²³ Wszechmocny jest - któż Go dosięże? Pełen potęgi, świętości, bogaty w prawość, nie w ucisk. ²⁴ Stąd Go się ludzie lękają. Nie zważa na wszystkich mądrych sercem.

38

¹I z wichru Pan odpowiedział Hiobowi tymi słowami: ²Któż tu zaciemnić chce zamiar słowami nierozumnymi? ³Przepasz no biodra jak mocarz! Będę cię pytał - pouczysz Mnie. ⁴Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię? Powiedz, jeżeli znasz mądrość. ⁵Kto wybadał jej przestworza? Wiesz, kto ją sznurem wymierzył? ⁶Na czym się słupy wspierają? Kto założył jej kamień węgielny ⁷ku ucieście porannych gwiazd, ku radości wszystkich synów Bożych? ⁸Kto bramą zamknął morze, gdy wyszło z łona wzburzone, ⁹gdym chmury mu dał za ubranie, za pieluszki ciemność pierwotną? ¹⁰Złamałem jego wielkość mym prawem, wprawiłem wrzeczadze i bramę. ¹¹I rzekłem: Aż dotąd, nie dalej! Tu zapora dla twoich nadętych fal. ¹²Czyś w życiu rozkazał rankowi, wyznaczył miejsce jutrzence, ¹³by objęła krańce ziemi, usuwając z niej grzeszników? ¹⁴Zmienia się jak pieczętowana glina, barwi się jak suknia. ¹⁵Grzesznikom światło odjęte i strzaskane ramię wyniosłe. ¹⁶Czy dotarłeś do źródeł morza? Czy doszedłeś do dna Otchłani? ¹⁷Czy wskazano ci bramy śmierci? Widziałeś drzwi do ciemności? ¹⁸Czy zgłębiłeś przestrzeń ziemi? Powiedz, czy znasz to wszystko? ¹⁹Gdzie jest droga do spoczynku światła? A gdzie mieszkają mroki, ²⁰abyś je zawiódł do ich przestworzy i rozpoznał drogę do ich domu? ²¹Jeśli to wiesz, to wtedyś się rodził, a liczba twych dni jest ogromna. ²²Czy dotarłeś do zbiorników śniegu? Czy widziałeś zbiorniki gradu? ²³Na czasy

gniewu je chowam, na dzień utarczki i wojny. ²⁴ Czy nie wtedy światło zachodzi, rozsyłając błyskawice po świecie? ²⁵ Kto kopał kanały ulewie lub drogę chmurze ze grzmotem, ²⁶ by padał deszcz na pustkowiu, w pustyni zupełnie bezludnej, ²⁷ chcąc pustynię bezludną nasycić, zasilić rosnącą tam trawę? ²⁸ Czy deszcz także ma ojca? A kto zrodził krople rosy? ²⁹ Z czyjego łona lód wyszedł? Kto rozmnożył szron z nieba? ³⁰ Jak to woda krzepnie na kamień, powierzchnia głębiny się ścina? ³¹ Czy połączysz gwiazdy Plejad? Rozluźnisz więzy Oriona? ³² Czy wypuścisz o czasie Gwiazdę Poranną? I wywiedziesz Niedźwiedzicę z dziećmi? ³³ Czy znane ci prawa niebios, czy wyjaśnisz ich pismo na ziemi? ³⁴ Czy głos swój podniesiesz do chmur, by cię ulewa przykryła? ³⁵ Czy pošlesz pioruny i pójda ze słowem: Jesteśmy do usług? ³⁶ Kto ibisowi dał mądrość, a rozum dał kogutowi? ³⁷ Kto mądrze policzy chmury, w niebiosia zgromadzi wodę, ³⁸ gdy gleba stwardnieje na bryłę, a pola zamienią się w grudy? ³⁹ Czy lwicy zdobyczy nałowisz, nasycisz żarłoczność lwiątek, ⁴⁰ gdy one mieszkają w kryjówkach, w gęstwinach czekają wieczoru? ⁴¹ Kto żeru dostarcza krukowi, gdy młode do Boga wołają, gdy błędzą ogromnie zgłodniałe?

¹ Czy znasz poród koziorożca? Widziałeś rodzenie gazeli? ² Czy zliczysz miesiące, gdy noszą, i znana ci chwila rodzenia? ³ Kładą się i młode swe rodzą, na świat wydają swój płód. ⁴ Ich młode mocne, rosną swobodnie, odchodzą, by do nich nie wrócić. ⁵ Kto zebrać wolno wypuszcza? Kto osła dzikiego rozwiąże? ⁶ Za dom mu dałem pustkowie, legowiskiem zaś jego słońca ziemia. ⁷ Śmieje się z miejskiego zgiełku, słów poganiacza nie słyszy, ⁸ w górach szuka pokarmu, goni za wszelką zielenią. ⁹ Czy bawół zechce ci służyć, czy zostanie przy twoim żłobie? ¹⁰ Przywiążesz go powrozem do pługa, będzie z tobą orał doliny? ¹¹ Czy zaufasz, że bardzo silny, i włożysz nań owoc twej pracy? ¹² Zawierzysz mu, że wróci, że dopilnuje ziarna na klepisku? ¹³ Żwawe są skrzydła strusia, czy tak jak pióra bociana? ¹⁴ Jaja swe rzuca na ziemię, ogrzewa je w piasku, ¹⁵ zapomina, że można je zdeptać lub zniszczyć je dzikie zwierzęta. ¹⁶ Swe dzieci traktuje jak obce, próżny to dla niego trud - jest bez stada. ¹⁷ Mądrości Bóg go pozbawił, rozsądku mu nie udzielił. ¹⁸ Za to, gdy w góry cwałuje, śmieje się z konia i jeźdźca. ¹⁹ Czy dałeś koniowi siłę, grzywą przystrajasz mu szyję ²⁰ i sprawiasz, że biegnie jak szarańcza, aż silne parskanie przeraża? ²¹ Mocno bije kopytem, radośnie, z mocą się rzuca na oręż, ²² nie boi się, drwi sobie z lęku, on nie ucieka przed mieczem. ²³ Gdy kołczan nad nim zadźwięczy, ostrze oszczepu i dzidy, ²⁴ pędzi wśród huku

i dudnienia, nie wstrzyma go sygnał trąby,²⁵ na głos trąbki rży: Haaa, z dala już węszy wojnę, wołanie dowódców i hałas.²⁶ Czy za twoją to radą uniesie się sokół, skrzydła rozwinie ku południowi?²⁷ Czy na twój rozkaz orzeł się wzbije, gdy ma swe gniazdo na górze?²⁸ Mieszka na skale i nocuje, w skalnym załomie się gnieździ,²⁹ stąd sobie szuka żeru, bo jego oczy widzą daleko.³⁰ Piskłeta jego krew chłepcą, on wszędzie tam, gdzie zabici.

40

¹ Zwrócił się Pan do Hioba i rzekł: ² Niech przeciwnik Wszechmocnego odpowie. Niech zabrzmie głos krytyka Boga! ³ A Hiob odpowiedział Panu: ⁴ Jam mały, cóż Ci odpowiem? - Rękę przyłożę do ust. ⁵ Raz przemówiłem, nie więcej, drugi raz niczego nie dodam. ⁶ I z wichru odpowiedział Pan Hiobowi: ⁷ Przepasz no biodra jak mocarz! Będę cię pytał - pouczysz Mnie. ⁸ Naprawdę chcesz złamać me prawa? Wykażesz Mi zło? Jesteś czysty? ⁹ Czy ramię masz mocne jak Bóg? Czy głos twój rozbrzmiewa jak Jego? ¹⁰ Przywdziej potęgę, wyniosłość, przystrój się pięknem i siłą! ¹¹ Wylewaj pyszny twój gniew, spojrzysz na dumnych i poniż ich: ¹² Popatrz, upokórz pyszałka, zniwecz na miejscu grzesznika! ⁺¹³ Zakop ich razem w piasku, w ukryciu zachowaj ich twarze! ¹⁴ Nawet cię za to pochwalę, że twa prawica przemogła. ¹⁵ Oto hipopotama - <jak ciebie go stworzyłem> - jak wół on trawą się żywi. ¹⁶ Siłę swoją ma w biodrach, a moc swą ma w mięśniach brzucha. ¹⁷ Ogonem zawija jak cedrem, ścięgni bioder ma silnie związane, ¹⁸ jego kości jak rury miedziane, jego nogi jak sztaby żelazne. ¹⁹ Wyborne to dzieło Boże, Stwórca dał mu twardy miecz. ²⁰ Żywność przynoszą mu góry: zwierzyna, co tam się bawi. ²¹ On leży pod krzewem lotosu, w ukryciu trzciny i trzęsawisk. ²² Lotos dostarcza mu cienia, otoczeniem są wierzby potoku. ²³ Gdy rzeka wezbrana, niespieszny, spokojny, choć prąd sięga paszczy. ²⁴ Czy można go złapać za

oczy, przez nozdrza przesunąć pętlicę? ²⁵ Czy krokodyla chwycisz na wędkę lub sznurem wyciągniesz mu język, ²⁶ czy przeciągniesz mu powróż przez nozdrza, a szczękę hakiem przewiercisz? ²⁷ Może cię poprosi o łaskę? czy powie ci dobre słowo? ²⁸ Czy zawrze z tobą przymierze, czy wciągniesz go na stałe do służby? ²⁹ Czy pobawisz się nim jak z wróblem, czy zwiążesz go dla swych córek? ³⁰ Czy towarzysze go sprzedadzą, podzielą go między kupców? ³¹ Czy przebijesz mu skórę harpunem, głowę mu dzidą przeszyjesz? ³² Odważ się rękę nań włożyć, pamiętaj, nie wrócisz do walki.

41

¹ Zawiedzie twoja nadzieja, bo już sam jego widok przeraża. ² Kto się ośmieli go zbudzić? Któż mu wystąpi naprzeciw? ³ Kto się odważy go dotknąć bezkarnie? - Nikt zgoła pod całym niebem. ⁴ Głosu jego nie zdołam przemilczeć, o sile wiem - niezrównana. ⁵ Czy odchyli kto brzeg pancerza i podejdzie z podwójnym wędzidłem? ⁶ Czy otworzy mu paszczy podwoje? - Strasznie jest spojrzeć mu w zęby. ⁷ Grzbiet ma jak płyty u tarczy, spojone jakby pieczęcią. ⁸ Mocno ze sobą związane, powietrze nawet nie przejdzie. ⁹ Tak jedna przylega do drugiej, że nie można rozluźnić połączeń. ¹⁰ Jego kichanie olśniewa blaskiem, oczy - jak powieki zorzy: ¹¹ z ust mu płomienie buchają, sypią się iskry ogniste. ¹² Dym wydobywa się z nozdrzy, jak z kotła pełnego wrzątku. ¹³ Oddechem rozpała węgle, z paszczy tryska mu ogień. ¹⁴ W szyi się kryje jego potęga, przed nim skacząc biegnie przestrach, ¹⁵ części ciała spojone, jakby ulane, nieporuszone. ¹⁶ Serce ma twarde jak skała, jak dolny kamień młyński. ¹⁷ Gdy wstaje, mocni drżą ze strachu i przerażeni tracą przytomność. ¹⁸ Bo cięcie mieczem bez skutku, jak dzida, strzała czy oszczep. ¹⁹ Dla niego żelazo - to plewy, brąz - niby drzewo zbutwiałe. ²⁰ Nie płoszy go strzała z łuku, kamień z procy jest źdźbłem dla niego. ²¹ Dla niego źdźbłem maczuga, śmieje się z dzidy lecącej. ²² Pod nim są ostre skorupy, ślad jakby wału zostawia na błocie. ²³ Głębię wód wzburzy jak kocioł,

na wrzątek ją zdoła przemienić.²⁴ Za nim smuga się
świeci na wodzie, topiel podobna do siwizny.²⁵ Nie ma
mu równego na ziemi, uczyniono go
nieustraszonym:²⁶ Każde mocne zwierzę się lęka jego,
króla wszystkich stworzeń.

42

¹ Hiob na to odpowiedział Panu, i rzekł: ² Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyślasz, potrafisz uczynić. ³ Kto przesłania zamiar nierozumnie? O rzeczach wzniosłych mówiłem. To zbyt cudowne. Ja nie rozumiem. ⁴ Posłuchaj, proszę. Pozwól mi mówić! Chcę spytać. Racz odpowiedzieć! ⁵ Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem, ⁶ stąd odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w popiele. ⁷ Skoro Pan te słowa powiedział do Hioba, przemówił i do Elifaza z Temanu: Zapłonąłem gniewem na ciebie i na dwóch przyjaciół twoich, bo nie mówiliście o Mnie prawdy, jak sługa mój, Hiob. ⁸ Weźcie teraz siedem młodych cielców i siedem baranów, idźcie do sługi mego, Hioba, i złożcie ofiarę całopalną za siebie. Mój sługa, Hiob, będzie się za was modlił. Ze względu na niego nic złego wam nie zrobię, choć nie mówiliście prawdy o Mnie, jak sługa mój, Hiob. ⁹ Poszli więc, Elifaz z Temanu, Bildad z Szuach i Sofar z Naamy. Uczynili, jak mówił im Pan, a Pan miał wzgląd na Hioba. ¹⁰ I Pan przywrócił Hioba do dawnego stanu, gdyż modlił się on za swych przyjaciół. Pan oddał mu całą majątność w dwójnasób. ¹¹ Przyszli do niego wszyscy bracia, siostry i dawni znajomi, jedli z nim chleb w jego domu i ubolewali nad nim, i pocieszali go z powodu nieszczęścia, jakie na niego zesłał Pan. Każdy mu dał jeden srebrny pieniądz i jedną złotą obrączkę. ¹² A teraz Pan błogosławił Hiobowi, tak

że miał czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc jarzm wołów i tysiąc oślic. ¹³ Miał jeszcze siedmiu synów i trzy córki. ¹⁴ Pierwszą nazwał Gołębicą, drugą Kasją, a trzecią Rogiem Antymonu. ¹⁵ Nie było w całym kraju kobiet tak pięknych jak córki Hioba. Dał im też ojciec dziedzictwo między braćmi. ¹⁶ I żył jeszcze Hiob sto czterdzieści lat, i widział swych potomków - w całości cztery pokolenia. ¹⁷ Umarł Hiob stary i pełen lat.

Spis treści

1 rozdział	1
2 rozdział	3
3 rozdział	5
4 rozdział	7
5 rozdział	9
6 rozdział	11
7 rozdział	13
8 rozdział	15
9 rozdział	16
10 rozdział	18
11 rozdział	20
12 rozdział	21
13 rozdział	23
14 rozdział	25
15 rozdział	27
16 rozdział	29
17 rozdział	31
18 rozdział	32
19 rozdział	33
20 rozdział	35

21 rozdział	37
22 rozdział	39
23 rozdział	41
24 rozdział	42
25 rozdział	43
26 rozdział	44
27 rozdział	45
28 rozdział	47
29 rozdział	49
30 rozdział	51
31 rozdział	53
32 rozdział	55
33 rozdział	57
34 rozdział	59
35 rozdział	61
36 rozdział	62
37 rozdział	64
38 rozdział	66
39 rozdział	68
40 rozdział	70
41 rozdział	72
42 rozdział	74

